

Jean Genet? — Bezczelny człowiek i bezczelny pisarz. Musiał zgryźć coś gorzkiego już w kołysce. Był nieprzystosowany do życia, społecznym bękartem. W wieku dziesięciu lat został po raz pierwszy oskarżony o kradzież i umieszczony w domu poprawczym. Potem włóczył się po całej Europie (zawędrował nawet do Polski), prowadząc żywot przestępcy. Owego złodzieja, homoseksualistę i donosiciela zaczął w więzieniu pisać. Jego literatura, od debiutanckiego „Dziennika złodzieja” (opublikowanego w 1949 roku) jest mocną, gorzką opowieścią wziętą z lekcji życia. Myliłby się jednak ten, kto szuka w więziennych zapiskach skruchy. To literatura bez wyrzutów sumienia, bez litościwej chęci usprawiedliwienia. Obrazy jakie przywołuje nie mają w sobie ani tragizmu, ani buntu przeciw losowi, ani nawet poczucia ohydy istnienia.

Genet, nie bez poważnych powodów, potępiał społeczeństwo, z którego został wygnany i stworzył równie obrazoburczy teatr. O ile jego pierwsze utwory, kojarzące się z twórczością de Sade’a, nie wychodziły z obszaru literatury niemal podziemnej, teatr wyprowadził Geneta na

widok publiczny. Najpierw po wstaje „Ścisły nadzór” i na zamówienie Louisa Jouveta — „Pokojówki”. Ich wystawie nie otwiera serię skandalizujących przedstawień.

Genet wykwił w ważnym dla nowoczesnej ery dramatu i teatru momencie. W 1950 roku pojawił się Ionesco z „Łysą śpiewaczką”, w trzy lata

dywidualnego przekroczenia granic własnej tożsamości i zmiany skóry zgodnie z najskrytszymi marzeniami. Bunt jest takim samym aktem przekształcenia obrazu, tylko że dokonywanym zbiorowo. Burdel i rewolta nie tak rzadko są pokazywane razem i równocześnie. U Geneta zabieg ten służy identyfikacji tęskno

ne przez siebie role... społeczne. Reżyseruje je dla przycho dzących mężczyzn Irma. Dziewczynki grają razem z bywałcami burdelu. Na życzenie mogą być Złodziejką dla fałszywego Sędziego, rasową Klaczą przy quasi-Generale, a nawet Świętą Teresą; nakładają kostiumy, zabierają rekwizyty i udają się do odpowied-

lubi Brechta, czyta „Braci Karamazow” i ciągle okradają go młodzi chłopcy...

RENATA DYMNA

Teatr „Wybrzeże” w Gdańsku. Jean Genet — „BALKON”. Przekład: Maria Skibniewska i Jerzy Lisowski.

Premiera dnia 17 listopada 1985 r., o godz. 19 w teatrze na Targu Węglowym.

Reżyseria: Ryszard Major, scenografia: Jan Banucha, muzyka: Andrzej Głowiński.

Obsada: Jerzy Łapiński (Biskup), Henryk Sakowicz (Sędzia), Zbigniew Olszewski (Kat Artur), Stanisław Michalski (Generał), Henryk Bista (Komendant Policji), Ryszard Moskaluk (Stary), Ryszard Ronczewski (Roger), Adam Kazimierz Treła (Mężczyzna), Waldemar Gajewski (Jeden z buntowników), Florian Staniewski (Wystannik), Andrzej Szaciłko (Fotograf I), Igor Mielczarek (Fotograf II), Jarosław Tyrański (Fotograf III), Stanisław Dąbrowski (Zebrak-Niewolnik), Nina Grudnik (Irma-Królowa), Dorota Kolać (Kobieta), Tomira Kowalik (Złodziejka), Ewa Kasprzyk (Dziewczyna), Joanna Bogacka (Carmen), Małgorzata Ząbkowska (Chantal), Elżbieta Goetel (Ruda Dziewczyna) oraz Zbigniew Albrecht, Grzegorz Chrapkiewicz, Jerzy Dąbkowski, Jerzy Gorzko, Wojciech Kaczanowski, Krzysztof Matuszewski, Jacek Mikołajczak, Ryszard Moskaluk, Edward Ożana, Maciej Szemiel.

Ten bezczelny Genet

później miała miejsce prapremiera „Czekając na Godota” i wreszcie w 1956 wyrósł „Balkon”. Te trzy zdarzenia to rewolucja, której obszarów działania, w niemal trzydziści lat później, nie możemy być do końca pewni. Stąd, mimo iż „Balkon” został wystawiony, po raz pierwszy, w Paryżu w roku 1960, przez angielskiego reżysera Petera Brooka; fakt ten, w wielkiej historii teatru, wydaje się jeszcze bardzo świeży.

Sztuka Geneta dzieje się na dwóch, paralelnych, planach: burdelu i buntu. Pierwszy mieści w sobie próbę in-

ty do przeobrażeń w skali mikro i makro, czyli jednostki i społeczeństwa.

Dom złudzeń, który oglądamy w kolejnych obrazach „Balkonu”, spełnia wszelkie życzenia klientów. Jak się okazuje nie są one wyłącznie chęcią zasmakowania erotycznego wyrafinowania. Sięgają o wiele dalej, mając podłoża nie tyle naturalnego wyuzdania, co psychologicznie uzasadnionej chęci empatii. Jest ona identyfikującym wczuwaniem w inną osobę, związanym ze zmienianiem kondycji, osobowości. Bohaterowie „Balkonu” marzą, by grać wybra-

nio zaaranżowanych przestrzeni pokoi.

Co się stanie, gdy rewolucja umożliwi postaciom ze świata Wielkiego Balkonu, występującym dotąd w wymiarzonych wcieleniach, pozostać w nich naprawdę, zmieniając marzenie w rzeczywistość?

Z niebezpieczeństwami „Balkonu”, mającymi co najmniej trojaki charakter: obyczajowy, religijny i polityczny, zmierzy się Ryszard Major.

A Genet? Ma już prawie 75 lat. Rzadko udziela wywiadów. Jeszcze dziesięć lat temu zwierzył się redaktorowi tygodnika „Die Zeit”, że nie



Na próbie „Balkonu”. Nina Grudnik i Henryk Bista.
Fot. Cezary Kasprzykowski